

O tym jak Polak masonerię wymyślił

Autor tekstu: **Mariusz Agnosiewicz**

Pierwsze nowożytne towarzystwa naukowe

17 sierpnia 2003 roku media klerykalne [odtrąbiły](http://www.info.wiara.pl/index.php?grupa=4&art=1061013764&dzi=0) (<http://www.info.wiara.pl/index.php?grupa=4&art=1061013764&dzi=0>) jubileusz 400-lecia Papieskiej Akademii Nauk, sugerując tym zaangażowanie Kościoła w naukę od samych początków nowożytności, od czasów Galileusza.

17 sierpnia 1603 roku faktycznie powstała jedna z pierwszych nowożytnych akademii naukowych. Założył ją i kierował nią w Rzymie książę [Federico Cesi](http://en.wikipedia.org/wiki/Federico_Cesi) (http://en.wikipedia.org/wiki/Federico_Cesi) (1585-1630), a przyjęła nazwę [Akademii Rysiów](http://en.wikipedia.org/wiki/Accademia_dei_Lincei) (http://en.wikipedia.org/wiki/Accademia_dei_Lincei) (*Accademia dei Lincei*), choć zwana była również Akademią Ostrowidzów. Jej nazwa pochodzi od mitycznego Linkeusa, jednego z Argonautów wyprawiających się po złote runo, który słyszał z tego, iż miał bystry wzrok, którym przenikał nie tylko do dna morskiego, ale i widział to, co jest pod ziemią. Akademia Rysiów propagowała przyrodznawstwo eksperymentalne i zwalczała arystotelizm (który był podówczas oficjalną doktryną naukową Kościoła). Początkowo miała 3 członków, a w 1609 było ich 32. Wszyscy zatwierdzani przez księcia. O tyle się odnosiła do Kościoła, że kler miał do niej zakaz wstępu, a jej najznamienitszym członkiem był gnębiony przez Kościół Galileusz, w którego obronie Akademia Rysiów występowała. Stowarzyszenie upadło po śmierci założyciela w roku 1630.

W dobie rozwijającego się sceptycznego względem prawd wiary pozytywizmu i scjentyzmu, Pius IX postanowił założyć przykościelne towarzystwo naukowe. Aby wyglądało to wiarygodniej, „pożyczył” nazwę od księcia Cesi. Papieska Akademia Nowych Rysiów (*Pontificia accademia dei Nuovi Lincei*) została założona w 1847 r. i co najwyżej od tego czasu może Kościół obliczać jubileusze watykańskiej akademii. Kiedy w 1936 r. powstała świecka, właściwa kontynuatorka Akademii Rysiów i przyjęła nazwę Narodowej Akademii Rysiów, Pius XI przemianował instytucję przykościelną na Papieską Akademię Nauk.

Poprzedniczką i inspiracją dla rzymskiej Akademii Rysiów była Akademia Tajemnic Natury (*Academia Secretorum Naturae*), zwana też Akademią Tajemnic (*Accademia dei Segreti*) założona w Neapolu w 1560 r. przez Jana Baptystę Portę (Giambattista della Porta, 1535-1615). Jej członkowie zwali się *otiosi*, co znaczyło „ludzie wolni” (mogący poświęcić się pasji odkrywania i poznawania). Celem członków akademii było badanie tajemnic natury, zaś aby stać się jej członkiem kandydat musiał dokonać jakiegoś odkrycia w naukach przyrodniczych. Założyciel Akademii, renesansowy polihistor i członek elitarniej Szkoły Pitagorejskiej (*Scuola di Pitagora*), był autorem znanego podówczas dwudziestotomowego dzieła popularnonaukowego [Magia Naturalis](http://homepages.tscnet.com/omard1/jportat3.html) (<http://homepages.tscnet.com/omard1/jportat3.html>) (1558). Ta encyklopedia przed-Baconowskiej nauki zawierała obserwacje z zakresu m.in. astronomii, chemii, geologii, optyki, matematyki, medycyny, architektury, rolnictwa, ale także trucizn, gotowania, metalurgii, hydrauliki, magnetyzmu, kosmologii, perfum, sposobów poprawiania pamięci tudzież niewidzialnego pisma. Opierała się nie tylko na ówczesnych obserwacjach, ale i sięgała źródeł starożytnych (m.in. Pliniusz Starszy, Teofrast). Jak wielu ówczesnych naukowców, Porta wierzył w odnalezienie kamienia filozoficznego. Inkwizycja zainteresowała się Akademią w roku 1578. Wkrótce później papież Paweł V rozwiązał towarzystwo pod zarzutem uprawiania magii i okultyzmu. W *Magia Naturalis* Porta wyjaśniał, co rozumiał przez magię: „Myślę, że magia jest po prostu badaniem naturalnego porządku rzeczy”. Giambattista Della Porta wstąpił później do Akademii Rysiów rok przed Galileuszem, w 1610.

Kosmopolita

Trudno powiedzieć, czy inny poszukiwacz „kamienia filozoficznego” i „eliksiru życia” a zarazem badacz uznawany za pioniera chemii, Michał Sędziwój z Nowego Sącza (1566-1636), zwany też *Sendivogius Polonus* lub *Cosmopolita*, znał losy Akademii Tajemnic Natury lub Akademii Rysiów, lecz zaproponował powołanie tajnego towarzystwa naukowo-filozoficznego, nazwanego przezeń Stowarzyszeniem Nieznanych Filozofów, dla którego napisał Statuty. Była to swoista naukowa masoneria, która w art. 2.2 zastrzegła: „Nie będzie się wcale przyjmować Zakonników”.

Michał Sędziwój znany jest dziś przede wszystkim jako swego czasu najślynniejszy w Europie alchemik, i w ogóle w tym okresie chyba najślynniejszy Polak. Ze względu na swą wielką sławę owiany mnóstwem mitów. Niemniej jednak wielu alchemików dla swoich nierealistycznych marzeń prowadziło liczne badania i eksperymenty praktyczne, toteż wielu z nich ma dziś swoje miejsce w historii nauki. Tak samo jest z Michałem Sędziwojem, który poza tym, że praktykował poszukiwanie „kamienia filozoficznego”, był lekarzem i przyrodnikiem, ale i ponoć tajnym agentem



(http://www.2iceshs.cyfronet.pl/2ICESHS_Proceedings/Chapter_15/R-7_Soukup.pdf), który negocjował u cesarza Rudolfa II dostęp Rzeczypospolitej do Morza Czarnego... Jego postać doskonale opisał historyk i chemik, Zbigniew Szydło, w książce *Woda, która nie moczy rąk*.

Sędziwój był empirystą, głosił, że „doświadczenie jest jedynym nauczycielem prawdy”. Opracował metody otrzymywania licznych kwasów, metali i soli oraz podał sposoby oczyszczania związków i ich rozpoznawania. Lata 1607-1616 spędził w Polsce, tworząc i rozbudowując przemysł metalurgiczny. Bywał równocześnie w Marburgu, gdzie w laboratorium jatrochemicznym pracował nad wytwarzaniem leków. Później na zlecenie cesarza kierował budową kopalni ołowiu i miedzi na Śląsku. Jego najślynniejszym dziełem było *Novum Lumen Chymicum* (1605), będące w owym czasie najlepszym i najbardziej poszukiwanym podręcznikiem, który doczekał się aż trzydziestu wydań i wielu tłumaczeń. Prace Sędziwoja wywarły wielki wpływ na Izaaka Newtona.

Jest więc pewnym paradoksem, że Kosmopolita zaliczany przez Johna Partingtona („A history of Chemistry”, 1961-1964) do największych chemików w dziejach nauki, miał być uznawanym obok Kopernika za najślynniejszego polskiego naukowca, ma u nas opinię najślynniejszego polskiego alchemika i maga. [1] Miał tak dużą wiedzę i umiejętności techniczne, że istotnie łatwo zyskał sobie opinię maga, należy jednak mieć na względzie to, że alchemię rozumiał on przede wszystkim w znaczeniu filozoficznym — jako projekt „transmutacji duchowej”, doskonalenia świata (ale i chrześcijaństwa) poprzez przekształcanie siebie. Praktykujący alchemik miał być kapłanem „kościółka duchowego”, którego eksperymenty zmierzające do doskonalenia metali a tym samym doskonaleniu dzieła natury były nie tylko sakramentami tego Kościoła, ale aktami naśladowania Chrystusa — odkupienie natury. Jak zauważył socjolog religii Andrzej Datko: „Dla Sędziwoja, alchemika-filozofa, kamień filozoficzny był figurą alegoryczną, symbolem przedstawiającym nową świadomość, osiągnięcie idealnego stanu jedności z Kosmosem i z Bogiem.” Charakterystyczne, że tytuł swej najślynniejszej pracy *Traktat o kamieniu filozoficznym* zmienił w kolejnych wydaniach na *Nowe światło chemiczne*.

Stowarzyszenie Nieznanych Filozofów

W 1615 zamieszkał wraz z przyjacielem Mikołajem Wolskim na zamku w Krzepicach, gdzie oddał się badaniom naukowym. Tam właśnie zrodził się pomysł tajnej organizacji naukowej. Nie tyle chodziło w niej o ukrywanie się przed Kościołem i Inkwizycją, choć te elementy też grały pewnie rolę, co o ideę samoograniczenia się nauki, sięgającą swymi korzeniami jeszcze starożytnego Bractwa Pitagorejczyków. Byli oni przekonani, że nauka i najbardziej zaawansowana wiedza przyrodnicza powinna być wykorzystywana tylko dla dobra ludzkości, a jeśli dysponują nią jednostki nikczemne może być wykorzystana przeciwko ludziom. Dlatego też zaawansowana wiedza naukowa

i technika powinna być kontrolowana przez związek naukowców o wysokich walorach etycznych.

Nie chodziło mu więc o to, aby ukrywać wiedzę i naukę, lecz o to jedynie, aby mieli do niej dostęp jedynie ludzie odpowiedzialni, którzy będą jej owoce wykorzystywać wyłącznie dla dobra ludzkości. W przedmowie do Statutów tak uzasadnia swą ideę:

"(...) gdy cały świat chrześcijański jęczy, rzec można, w więzach niegodziwości, czyż nie byłoby to zbrodnią ukrywać i trzymać zamknięty depozyt otrzymany z Niebios dla wspomnienia biednych i pocieszenia nieszczęśliwych, którymi cały świat jest przepełniony. (...) niestety wkrótce spostrzeżliśmy, że nie możemy [tego] wykonać nie natrafiając na tysiące przeciwności, a złośliwość ludzi, choć to było dawno, była tak znaczna, że niejednokrotnie byłem w niebezpieczeństwie życia, nie mówiąc o nieszczęściach, które groziły naszej Rzeczypospolitej (...) po dojrzałym namyśle nic nie wydało mi się pewniejsze, niż założyć wśród nas rodzaj Stowarzyszenia Filozofów, które nie będzie prawdziwie znane w szczegółach, lecz które mimo to stanie się ogólnie sławne i rozprzestrzeni się w krótkim czasie po wszystkich Królestwach, aby nie było miejsca, gdzie nie znajdowałby się ktoś Stowarzyszony (...)"

Wedle Statutów (art. 1.1) Stowarzyszenie powinno być kosmopolityczne, lecz szczególnie obecne „tam, gdzie czczony jest Jezus Chrystus lub gdzie panuje jego prawo, gdzie uznawana jest cnota i gdzie postępuje się zgodnie z rozumem; bo dobro powszechne nie może być zamknięte w małym zastrzeżonym miejscu. Przeciwnie, musi być rozniesione wszędzie, gdzie napotka tych, zdolnych je przyjąć”.

Zrzeszenie powinno mieć charakter międzynarodowy, a jego struktura podzielona na Kolonie (jedna na cesarstwo), Grupy i Zrzeszenia (art. 1.2). Mimo tego, liczba zrzeszonych nie powinna być wielka, a to dlatego, że „prawdziwa Filozofia nie godzi się wcale z mnóstwem osób i dlatego zawsze będzie pewniej ograniczyć się do małej liczby” (art. 1.3). Kwalifikacje jakie są wymagane, aby zostać przyjętym, to wysoki poziom intelektualny (potrzebny dla zrozumienia filozofii) i moralny (niezbędny dla jej właściwego wykorzystywania).

Sędziów otwierał wrota Bractwa dla ludzi różnych religii, choć preferował najbardziej rzymskich katolików. Brak lęku przed przyjmowaniem innowierców uzasadniał tym, że Bóg i tak nie pozwoli wykorzystać Filozofii na niekorzyść Kościoła. Nie było też ograniczeń co do statusu społecznego: dopuszczeni są ludzie stanu wyższego, jak i niższego. (art. 2.1)

Zrzeszeni, zwani braćmi, mogą być różnej religii, powinni być jednak ludźmi wolnymi i ciekawymi świata. Píše dalej Sędziów:

„Chociaż... jest obojętne z jakich warunków pochodzą Zrzeszeni, życzę jednak, by ich się nie brało z pomiędzy Zakonników lub ludzi związanych ślubami zakonnymi, przede wszystkim z Zakonów, które nazywa się Żebraczymi, jeśli nie jest to w ostatecznym głodzie [potrzebie] innych osób właściwych naszemu Instytutowi. (...) Ponieważ Filozofia wymaga osób wolnych i takich, którzy byliby panami samych siebie i którzy mogliby pracować wtedy, gdy im się to podoba i którzy bez żadnych ograniczeń mogą używać swój czas i swoje dobra, by wzbogacić Filozofię ich nowymi odkryciami.”

Podobnie nie powinno się raczej przyjmować — poza wyjątkami — ludzi związanych z władzą polityczną, gdyż ambicja jest ich dominującą pasją. Z drugiej jednak strony ludzi biednych też za bardzo przyjmować nie można, gdyż właśnie owa bieda może ich skłonić do sprzedania tajemnic Filozofii (art. 2.3).

Kandydat powinien być człowiekiem łatwo się porozumiewającym i szczerym w rozmowie. Należy wykluczyć ludzi oddanych „winu i kobietom”, bo wywołują one bardzo silne namiętności — „czyż bowiem sam Harpokrates zachowałby swą wolność między szklenicami? i czyż Hermes zostałby stateczny między kobietami”. (art. 2.4)

Człowiek dobrych obyczajów to jednak za mało. „Trzeba, aby poza tym u naszych Prozelitów można było zauważyć prawdziwą chęć przeniknięcia tajemnic chemii i wynikającą z głębi duszy ciekawość poznania nie fałszywych przepisów szarlatanów, lecz wspaniałych Operacji Nauki Hermetycznej” (art. 2.5). Ostatnim wreszcie wymaganiem stawianym prozelicie jest „nieskazitelną cisza”, czyli umiejętność milczenia, ponieważ „gdy człowiek nie umie milczeć i mówić tylko wtedy, gdy potrzeba, nigdy nie będzie miał charakteru prawdziwego i dobrego Filozofa” (art. 2.6).

Każdy przyjęty do grona będzie mógł później sam przyjmować kolejnych (art. 3.1). Jeśli idzie o formę przyjmowania, to osoba, która zachęcona jest reputacją Towarzystwa chciałaby doń wstąpić, przywiązuje się do kogoś o kim sądzi, że jest jego członkiem, a ten „baczenie obserwuje obyczaje i umysł swego postulanta”. I dopiero jak nie będzie miał żadnych wątpliwości co do kandydata cnót, udziela mu zaproszenia. Robi to w ten sposób, że przedstawia sprawę osobie, która była jego wprowadzającym (patronem), ale bez ujawniania jego personaliów. Jest to fundamentalna

zasada koncepcji Sędziwoja: członkowie Towarzystwa są nieznani nie tylko osobom postronnym, ale i sobie wzajemnie (stąd „nieznanych Filozofów”) — dzięki temu mogą uniknąć pułapek zastawianych na całą organizację, bo nawet jak znajdzie się zdrajca lub nieostrożny gaduła, to i tak większość członków jest bezpieczna „i bez obawy będą prowadzić dalej swe badania i swe doświadczenia”. Jeśli zaś ktoś chce się ujawnić, to ryzykuje na własną odpowiedzialność. (art. 3.2) Po zgłoszeniu przyjęcia nowego członka patron przed wyrażeniem zgody na to, zasięga opinii tych „nieznanych Filozofów”, których akurat on zna, czyli przynajmniej swojego z kolei patrona. Jediną osobą, która zna wszystkich jest Naczelnik Kolonii lub najdawniejszy członek tejże Kolonii. Musi on bowiem mieć ogłęd całości, w szczególności po to, aby w razie zmniejszenia się członków Kolonii zamienić ją w Grupę (co jest równoznaczne z utratą jego przywilejów). (art. 3.4)



Ceremonia przyjęcia miała wyglądać tak, że najpierw prosi się Ducha Św. o oświecenie kandydata i odprawia w tej intencji uroczystą mszę, „jeśli miejsce i religia tego, który ma być przyjęty, na to pozwalają”. Następnie przyjmowany składa przysięgę przestrzegania Statutów i zachowania nienaruszalnej tajemnicy. Obiecuje też wierność i że będzie miłował jak własnych braci tych stowarzyszonych, których przyjdzie mu poznać. I w końcu przysięga, że jeśli kiedyś odkryje „Kamień Filozofów”, to będzie tego używał zgodnie z regułami Towarzystwa. Po wszystkich wzajemnych (tj. przyjmującego i przyjmowanego) obietnicach i przysięgach przyjmujący powie przyjmowanemu na ucho „w języku mędrców nazwę *Magnezji*, to znaczy prawdziwej i jedynej materii, z której się tworzy Kamień Filozofów”. Tajemnicę należy mu przekazać przez kilka „opisów zagadkowych”, aby zainteresować go ich rozwiązywaniem. Jeśli trzeba mu będzie pomóc w dojrnięciu do końca, to subtelnie, aby to on sam ją odkrył (art. 3.5).

Nowy przyjmuje imię oparte na anagramie jego własnego lub na imieniu któregoś z „dawnych Filozofów”. Imię to patron wpisuje do katalogu a jeden z Dawniejszych przekazuje je generałom poszczególnych struktur. (art. 3.6) Dowodem członkostwa jest egzemplarz Statutów podpisany

przez patrona. Jeśli stowarzyszony spotka się przypadkowo z innym członkiem i o sobie nie wiedzą, to mogą się rozpoznać po wiedzy, która służy „Sztuce”, tudzież po imionach zakonnych (listę których każdy nowo przyjęty powinien dostać od swego patrona). (art. 3.7)

Patron sukcesywnie wprowadza nowego w arkaną Sztuki, lecz bez pośpiechu i bez konfabulacji, „Filozof bowiem może coś przez pewien czas ukrywać, ale nie wolno mu oszukiwać”. Nowy musi się najpierw sprawdzić w dobrym wypełnianiu Statutów. (art. 3.8) Powinien też od razu zabrać się do czytania poleconych ksiąg, samotnie, albo w towarzystwie któregoś ze współbraci. Powinien też zająć się praktyką, „bez której każde dociekanie jest niepewne”. Dzięki właśnie mocnemu stawianiu na empirię, ci „filozofowie” mieli duże szanse realnego badania przyrody, dla którego mistycyzmy były tylko uroczą nadbudową.

Warto przytoczyć większy fragment z powinności członka dotyczący zaangażowania i wytrwałości:

„Musi się przede wszystkim mieć na baczności, by nie poddać się znudzeniu, które towarzyszy długotrwałej pracy, by nie wzięła górę niecierpliwość, by dostać rzecz, której się od tak dawna oczekuje. Powinien się tym pocieszać, że wszyscy Stowarzyszeni dla niego pracują, jak też on sam powinien pracować dla nich, bez czego nie miałby udziału w ich odkryciach. Bo jest pewne, że spoczynek i doskonała nauka jest celem i zapłatą za pracę, jak jest nią sława za boje, gdy Niebiosa będą nam przychylnie i też pewne jest, że wynikiem lenistwa i gnuśności są nieuctwo i błędy.” (art. 3.9)

W rocznicę swego wstąpienia każdy stowarzyszony ofiarowuje Bogu mszę w intencji „nauki i oświecenia”. Każdy robi to po swojemu, „bez względu na to, do której należałby sekty”. Jeśli o tym zapomni, nie ma problemu, to tylko sugestia a nie obowiązek. (art. 4.1)

„Nieznani filozofowie" mogą wspierać badania „pospolitych chemików", pod warunkiem, że nie mają oni złej reputacji, mogą również przebywać w ich zrzeszeniach i dyskutować z nimi. Można im pokazywać błędy w ich własnych wnioskach i badaniach, „a wszystko jeśli się da, z czystych pobudek miłosierdzia, lecz ze skromnością, aby nie robili bezsensownych wydatków". Bracia nie są ich przewodnikami, nie pokazują w którym kierunku powinni iść, tylko wskazują błędy i pomagają je wyeliminować. (art. 4.4)

Jeśli wśród tych badaczy odkryje się człowieka obdarzonego wysokim morale, a przy tym „kochającego mądrość i uczciwość", można z nim rozmawiać o Stowarzyszeniu i o obyczajach „nieznanych Filozofów", aby zaprosić go do zrzeszenia. (art. 4.5)

Zalecane są wspólne spotkania dyskusyjne wzajemnie się znających braci — o lekturach i doświadczeniach oraz problemach stowarzyszenia. (art. 5.1) Jeśli któryś z braci łamie regulaminy lub dobre obyczaje, Patron udziela mu delikatnego upomnienia. Gdy ono nie odniesie swego skutku, nie wyklucza się Stowarzyszonego, „z obawy, by nie szkodził innym, gdy zauważy, że zamierza się go usunąć". Należy jednak ostrzec przed nim innych współbraci, by odnosili się do niego z rezerwą, a nie taką otwartością jak poprzednio. On nie będzie otrzymywał już dalszego wsparcia w swych badaniach.

Jeśli ktoś odkryje coś wspaniałego, zawiadamia o tym listownie wszystkich Naczelników i Starszych Kolonii, „aby ci, którzy nie mogą ujrzeć tego szczęśliwego Stowarzyszonego, zostali podnieceni nadzieją podobnego szczęścia, a ożywieni przez nią nie nabrali wstrętu do pracy, którą mają podjąć" (art. 6.1). Odkrywca może sam wskazać osoby z którymi się podzieli odkryciem, w przeciwnym razie poznają je wszyscy. Niemniej zobowiązuje się odkrywcę mocą dekretu, by podzielił się najpierw swoim odkryciem z Patronem, a następnie z wszystkimi braćmi, znanymi mu i nieznanymi, którzy go odnajdą osobiście, pod warunkiem jednak, że potrafią wykazać, „że zachowywali dokładnie wszystkie przepisy, że pracowali bez przerwy, że dochowują tajemnicy" (art. 6.2). Jednak to sam odkrywca decyduje o tym co i ile powie innemu bratu. Najbardziej stosownym jest nie przekazywanie gotowego przepisu, lecz odpowiednich rad, które ukierunkują współbrata we właściwym kierunku, „aby, o ile to możliwe, każdy zawdzięczał tylko jemu i swej własnej pomysłowości tak wielki skarb" (art. 6.3). Radość odkrywania jest więc równie ważna jak i samo odkrycie. Droga jest tak ważna, jak i Cel.

Ostatni artykuł — 4. z rozdziału 6. — dotyczy spożytkowania profitów płynących z odkrycia. I tak, jedna trzecia ma być „poświęcona Bogu", np. przez budowę i odbudowę kościołów (pamiętamy, jak burzliwym okresem w Polsce i w Europie była pierwsza połowa XVII w.) czy na szerzenie wiary, „zakładając, że będzie się to odbywać bez przelewu ludzkiej krwi". Prawdy wiary powinny się roznosić dzięki sile argumentów a nie oręża. Druga część ma zostać rozdzielona ubogim, między osoby uciśnione i prześladowane. I wreszcie trzecia część może być spożytkowana na prywatne potrzeby odkrywcy: „będzie mógł z niej robić hojne dary, pomagając swym rodzicom i przyjaciółom i to w ten sposób, by nie podsycać ich żądz, lecz tylko by mogli chwalić Boga, służyć ojczyźnie i aby w pokoju dążyli do zbawienia. Trzeba, by pamiętał, że rzadko wskutek nagłej zmiany losu potrafi się zachować umiar i nawet jałmużna dawana biednym, jeśli jest czyniona z próżności, może być przyczyną upadku".

Na tym się kończą Statuty Stowarzyszenia Nieznanych Filozofów, które zostały opublikowane w Paryżu w 1691 r., ponad pół wieku po śmierci Sędziwoja. Nie wiadomo, ile z tych planów sam Sędziwój zdołał zrealizować.

Nie wiadomo, czy dotarł do Celu, lecz jego Droga była bardzo owocna.

Głównym dokonaniem Sędziwoja jest rozwinięcie koncepcji powietrza i jego roli w procesach życia. Badania te łączyły się integralnie z jego teorią „solu centralnej" — Nitry (saletra, czyli azotan potasu), którą uważał za substancję zawierającą część powietrza nieodzowną dla wszelkiego życia. Odkrył, iż ta część, którą nazwał „tajemnym pokarmem życia", rozpuszczona w „morzu filozoficznym" (powietrzu), jest związana chemicznie z ową Nitrą i stanowi klucz do wyjaśnienia tajemnicy życia, a tym samym wszechświata. W 1665 r. Anglik John Mayow po przeczytaniu dzieł Sędziwoja powtórzył opisany w nich eksperyment, a w 1771 r. uczynił to Joseph Priestley. Opierając się na ich zapiskach, francuski alchemik Lavoisier w 1777 r. wyodrębnił substancję, którą nazwał oxygen — tlen. W związku z tym dziś [niektórzy](http://www.nick-lane.net/Image%20Gallery.htm) (http://www.nick-lane.net/Image%20Gallery.htm) uważają, że to on, na 170 lat przed Priestleyem odkrył tlen.

Kontynuatorzy

Zapisek z Bibliotheca Esoterica Catalogue określa Sędziwoja „Wielkim Mistrzem Racjonalista.pl

Różokrzyżowców". Bractwo Różokrzyżowców miało się narodzić właśnie w okresie działalności Sędziwoja. Słynne dzieła różokrzyżowe — jak *Fama Fraternitatis* czy *Confessio Fraternitatis* — ukazały się w latach 1614-1615 i są przypisywane mitycznemu Christianowi Rosenkreutzowi. Wiele jest spekulacji na temat tej postaci, jak i samych różokrzyżowców. Ciekawym mi się wydaje głos R. Prinke, który w artykule „Michael Sendivogius and Christian Rosenkreutz: The Unexpected Possibilities” na podstawie materiału biograficznego przypuszcza, że Michał Sędziwój mógł być wzorem postaci Christiana Rosenkreutza.

W koncepcji tajnego stowarzyszenia Michała Sędziwoja — podobnie jak było to w Bractwie Pitagorejskim — zawierało się zarazem towarzystwo badawcze i ideowe. W XVII i XVIII w. rozdzieliło się to na dwa rodzaje organizacji — towarzystwa naukowe, które raczej starały się stronić od spraw ideowych czy społecznych, oraz masońskie towarzystwa ideowe [2], których Drogą stało się praktykowanie zasad Wolności, Równości i Braterstwa, zaś Celem — budowa społeczeństw przyszłości zjednoczonych ponad podziałami religijnymi i politycznymi, w duchu wolności, rozumu i poszanowania różnorodności.

Całkiem sporo już z tego wyszło...

*

Najważniejsze prace o Sędziwoju:

- Zbigniew Szydło: [Woda, która nie moczy rąk — alchemia Michała Sędziwoja](http://www.racjonalista.pl/ks.php/k,35) (http://www.racjonalista.pl/ks.php/k,35)
- Józef Bohdan Dziekoński: [Sędziwój: szkic o życiu i twórczości](http://univ.gda.pl/~literat/sedziwoj/index.htm) (http://univ.gda.pl/~literat/sedziwoj/index.htm)

Zobacz także te strony:

[Bractwo pitagorejskie](#)

[Pitagorejska ezoteryka racjonalna](#)

[Spór o Pitagorasa](#)

[Czym jest, a czym nie jest wolnomularstwo?](#)

Przypisy:

[1] W ogóle czymś żenującym jest, że tak sławny Polak znacznie lepszą notkę w Wikipedii ma [w języku angielskim](#). Przy czym jedynie w angielskiej Wikipedii zalicza się go do chemików.

[2] T. Cegielski: *Ordo ex Chao - Oświecenie różokrzyżowców. Z genezy Oświecenia i wolnomularstwa spekulatywnego*, Wydawnictwo Bellona, Warszawa 1994.

Mariusz Agnosiewicz

Redaktor naczelny Racjonalisty, założyciel PSR, prezes Fundacji Wolnej Myśli. Autor książek [Kościół a faszyzm](#), [Anatomia kolaboracji](#) (2009), [Heretyckie dziedzictwo Europy](#) (2011), trylogii *Kryminalne dzieje papieżstwa*: [Tom I](#) (2011), [Tom II](#) (2012). Koordynator ceremonii humanistycznych.

[Strona www autora](#)

[Pokaż inne teksty autora](#)



(Publikacja: 28-12-2008 Ostatnia zmiana: 19-08-2013)

[Oryginał.](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,6278) (http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,6278)

Contents Copyright © 2000-2012 Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2012 Michał Przech

Właścicielem portalu Racjonalista.pl jest Fundacja Wolnej Myśli.
Autorem portalu jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tego portalu i jakiegokolwiek jego części.

Wszystkie elementy tego portalu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tego portalu oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tego portalu i nie korzystać z jego zasobów.

Informacje zawarte na tym portalu przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów portalu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na portalu. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki prezentuje.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych portalu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl